

Łukasz Serwiński: Muzyka dawna może wzbogacić naszą kulturę myślenia [TOP10 – TPCT 2023]

Kiedyś odpowiedzialność za artystów i ich twórczość spoczywała na Kościele Katolickim i denominacjach protestanckich oraz na bogatych dworach królewskich czy książęcych rozsianych po całej Europie. Zresztą artyści pod ich patronatem mieli raczej status rzemieślników niż pół-bogów, uwielbianych przez społeczeństwo, a sama sztuka była daleko bardziej niż dzisiaj domeną elit społecznych i intelektualnych – pisze Łukasz Serwiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Barok. My z niego wszyscy”.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Jak ocenia Pan popularność muzyki barokowej wśród współczesnych słuchaczy i wykonawców muzyki dawnej w Europie? Czy można mówić o wzroście zainteresowania muzyką dawną, w tym barokową, w Polsce i Europie?

Łukasz Serwiński (prezes Fundacji inCanto): Pod wieloma względami muzyka epoki baroku jest filarem, na którym w moim przekonaniu opiera się rosnąca w ostatnich latach popularność całego uniwersum muzyki dawnych wieków. Ograniczając spojrzenie tylko do kontekstu polskiego, w ciągu ostatnich dwóch, trzech dekad pojawiło się u nas kilka znakomitych orkiestr i zespołów kameralnych, dla których barokowy repertuar stanowi główną lub przynajmniej

niezwykle istotną oś zainteresowań i które jakością nie odbiegają od najwyższych standardów światowych. Mam tu na myśli takie duże marki jak Arte Dei Suonatori, {OH!} Orkiestrę Historyczną, ale również Wrocławskich Kameralistów czy szereg zespołów projektowych, jak choćby zaprzyjaźniony z Fundacją inCanto Ensemble Barocum. Sam fakt rosnącego zainteresowania wykonawstwem historycznym a także dawnym polskim repertuarem z tego okresu jest bezsporny. To przecież stosunkowo niedawno zostały na nowo „odkryte”, opracowane i wydane dzieła takich mistrzów jak Adam Jarzębski, Marcin Mielczewski czy Marcin Józef Żebrowski. W ostatnich latach doczekaliśmy się także polskiej gwiazdy na światowych estradach – Jakuba Józefa Orlińskiego, który swój repertuar oparł przede wszystkim na barokowych operowych ariach. Nasz kontratenor święci triumfy nawet w nowojorskiej Metropolitan Opera i bije rekordy popularności wśród słuchaczy, także tych młodego pokolenia.

To tylko nieliczne przykłady reprezentujące szersze zjawisko. Nie ma chyba w Polsce żadnego festiwalu muzyki dawnej, który w jakimś momencie – w tej czy innej formie – nie sięgnąłby po repertuar barokowy. Mamy także coraz bogatszą ofertę kształcenia młodych wykonawców, którzy chcą się doskonalić w grze na dawnych instrumentach i zgłębić tajniki tzw. „wykonawstwa historycznie poinformowanego”. By tego doświadczyć wystarczy przyjrzeć się rozwojowi takich inicjatyw jak *Młoda Muzyka Dawna*. To, co do niedawna przekraczało ramy klasycznego programu kształcenia, przebojem i siłą popularności robi sobie miejsce w głównym nurcie akademickim.

Co według Pana przyciąga do muzyki barokowej i dlaczego może być ona nadal istotna w dzisiejszych czasach?

Ten fenomen z pewnością ma swoje źródło w muzyce jako takiej, której harmonia, przystępna forma i retoryczne powiązanie stosowanych środków muzycznych z warstwą znaczeniową tekstu wyjątkowo dobrze działa na publiczność i ułatwia czerpanie sporej satysfakcji ze słuchania. To wszystko zbliża muzykę XVII wieku do prawideł znanych powszechnie z dzisiejszej estrady. To w baroku, dzięki operze, narodziła się idea śpiewaka-gwiazdy, który przyciąga słuchaczy swoim talentem zdejmując nieco odpowiedzialności za sukces z barków kompozytora. Poza tym jest to w większości muzyka bardzo „uniwersalna” i łatwa do zaadaptowania na przeróżną obsadę wykonawców – często te same kompozycje brzmią równie dobrze w wersji czysto instrumentalnej i wokalnie-instrumentalnej, wykonane przez pełnowymiarową orkiestrę, jak i solistę z instrumentem realizującym *basso continuo*.

Drugim powodem jest w moim odczuciu wieloletnia i godna największego uznania praca takich osobistości jak Philippe Herreweghe czy John Eliot Gardiner, dzięki którym muzyka baroku, a może należałoby wprost powiedzieć – muzyka Jana Sebastiana Bacha – stała się dla wielu słuchaczy szeroką bramą do głębszego i szerszego zainteresowania muzyką dawną. Dziesiątki nagrań, wywiadów i naukowych publikacji oraz setki koncertów – to wszystko niewątpliwie wywarło wielki wpływ na świat muzyki dawnej, który znamy dziś.

Jakie wyzwania stoją przed wykonawcami, którzy starają się utrzymać autentyczność wykonania muzyki barokowej i dawnej muzyki sakralnej?

Można przekornie powiedzieć, że tych wyzwań nie ma już dzisiaj zbyt wiele, a na pewno jest ich o wiele mniej niż kilkadziesiąt lat temu, bo od kiedy w latach 70. w Wielkiej Brytanii zainicjowano ruch Wykonawstwa Historycznego, lwią część pracy została już wykonana. Mówiąc najkrócej, to wtedy zaczęto propagować ideę powrotu do wykonywania dawnego repertuaru na oryginalnych (rekonstruowanych) instrumentach oraz skrupulatnego opierania się na źródłach zamiast na ich późniejszych opracowaniach. Nieco później w sukurs tej idei przyszła cyfryzacja i idącą w ślad za nią większa dostępność do oryginalnych manuskryptów, druków, wymiany doświadczeń między muzykami i odkryć między badaczami. Dzisiejsi studenci mają już na czym się oprzeć – nie potrzebują wyważać otwartych drzwi. Mają od kogo czerpać wiedzę i wykonawcze doświadczenie.

Jak przedstawiają się trudności od strony organizacyjnej, także ekonomicznej, związanej z mecenatem nad sztuką?

Kiedyś odpowiedzialność za artystów i ich twórczość spoczywała na Kościele Katolickim i denominacjach protestanckich oraz na bogatych dworach królewskich czy książęcych rozsianych po całej Europie. Zresztą artyści pod ich patronatem mieli raczej status rzemieślników niż pół-bogów, uwielbianych przez społeczeństwo, a sama sztuka była daleko bardziej niż dzisiaj domeną elit społecznych i intelektualnych. Warto o tych różnicach pamiętać, kiedy nasze ambicje zderzają się ze współczesnymi trudnościami w sytuacji, gdy ciężar odpowiedzialności został przesunięty na administrację państwową, czyli pośrednio na ogół społeczeństwa. To sprawia, że kryteria troszczenia się artystów wszelkich sztuk zostają wrzucone do jednego wielkiego worka, a

wsparcie jest przyznawane w formule quasi-konkursowej. Kryteria przyznawania dotacji publicznych nie są przejrzyste, o czym wielokrotnie już szczegółowo mówiłem, zachęcając do dyskusji o zmianach, które umożliwiłyby wyrównanie szans między wielkimi i uznanymi instytucjami a debiutantami czy wnioskodawcami, którzy nie mogą liczyć na poparcie wpływowych osób. W Fundacji inCanto staramy się z tej trudnej sytuacji znaleźć własną drogę wyjścia, zapraszając do wspierania naszych dwóch festiwali (*Musica Divina* i *Rezonanse*) wszystkich ludzi dobrej woli. Tzw. Idea Festiwalu Społecznego od kilku lat zatacza coraz szersze kręgi i dzisiaj *Musica Divina* już w ponad 50% utrzymuje się z darowizn od osób fizycznych. To dla mnie oczywiście wielka radość, wyraz docenienia i zaufania, ale także światełko nadziei na szerszą zmianę. Wierzę, że oddolne zaangażowanie, które dzisiaj jest jeszcze pewnym novum, z czasem może stać się sposobem na demokratyzację działań artystycznych i „obejście” systemu, który wciąż dla wielu inicjatyw jest złem koniecznym i hamulcem w rozwoju.

Czy tradycja dawnej muzyki sakralnej wchodzi w zakres edukacji muzycznej w Polsce i Europie? Czy można mówić o niedostatkach w tym zakresie (także ogólnie, sensu largo, w zakresie edukacji muzycznej)?

Aż do końca XVI czy nawet XVII wieku muzyka sakralna stanowiła większość powstającego repertuaru. Oczywiście sama forma koncertu, która jest dzisiaj dla nas tak oczywista i stanowi główną płaszczyznę kontaktu z muzyką wykonywaną na żywo, nie była rozpowszechniona ani do końca ukształtowana. Muzyka pełniła przede wszystkim rolę liturgiczną, obrzędową lub użytkową. Jednak z wielu powodów, o których dziś nie pora mówić, nie może już funkcjonować w pierwotnym

kontekście. Mam nieodparte wrażenie, że to, co rozumiemy przez system wyższej edukacji muzycznej, przygotowuje studentów przede wszystkim do wykonywania muzyki w formule koncertowej – charakterystycznej dla wieku XIX. Tymczasem dawny repertuar nie jest łatwy do zamknięcia w koncertowych ramach bez wprowadzenia zmian w jego DNA. Stąd już tylko krok do przemilczenia tego, co niewygodne czy nieprzystające do współczesnego zastosowania. Ale to przecież ponad 1500 lat historii muzyki – w obliczu wspomnianej wcześniej rosnącej popularności muzyki dawnej nie da się nadal udawać, że historia muzyki zaczęła się wraz z Bachem, albo wszystko co po nim to tylko „przypisy” do jego twórczości. Wciąż jest z pewnością wiele do zrobienia, szczególnie na gruncie ogólnej wiedzy muzycznej, która w moim odczuciu od lat jest bardzo niedowartościowana w programach zajęć artystycznych na każdym szczeblu edukacji.

Jakie są główne cele i plany Fundacji inCanto w kontekście promocji muzyki dawnej? Czy może Pan opowiedzieć o festiwalach Musica Divina i Rezonanse? Czym jest projekt Lekcje Słuchania?

Naszym marzeniem jest stworzenie w ramach Fundacji inCanto możliwie najlepszego środowiska dla wszystkich zainteresowanych dawną muzyką sakralną. Chcemy dostarczać przeżyć koncertowych, unikatowej wiedzy, nagrywać i wydawać wartościową muzykę w jak najlepszych wykonaniach, wspierać artystów i inspirować nowe współprace między nimi. Zależy nam także na tworzeniu autentycznej wspólnoty, dla której pasja muzyczna to tylko pretekst do rozsmakowania się w spotkaniu z drugim człowiekiem. A już od jesieni

bieżącego roku, dzięki współpracy z Dominikańskim Ośrodkiem Liturgicznym będziemy mogli nasze środowisko jednoczyć także wokół pięknie sprawowanych niedzielnych eucharystii (raz w miesiącu).

Punktem ciężkości naszej codziennej pracy są festiwale *Musica Divina* i *Rezonanse* – obydwa skupione wokół muzyki sakralnej dawnych wieków. Pierwszy z nich czerpie z bogactwa sakralnej architektury Krakowa i przyciąga prawdziwe tłumy słuchaczy spragnionych „czegoś więcej” niż koncert. Drugi festiwal osadziliśmy w drewnianych świątyniach Podkarpacia i nadaliśmy mu bardziej kameralny charakter. Obydwa wydarzenia coraz mocniej wpisują się w kalendarz festiwali muzyki dawnej w Polsce i cieszą się rosnącym zaufaniem publiczności. To, na czym zależy nam najbardziej, to ciągłe doskonalenie formuły uczestnictwa w koncertach, która otwiera na spotkanie z *sacrum* w muzyce. Ważne, by nie zatrzymywać się tylko na przeżyciu estetycznym, ale pójść o krok dalej. Ten krok dla każdego może oznaczać coś odrobinę innego, ale zawsze bardzo cennego.

Przedłużeniem koncertowych przeżyć staną się już niedługo *Lekcje słuchania*, czyli studium dawnej muzyki sakralnej, którego największą wartością, oprócz uporządkowania lub zdobycia unikatowej wiedzy, jest spotkanie z mistrzami – muzykami, muzykologami, wykładowcami, dziennikarzami muzycznymi i pasjonatami, dzięki którym – wierzę w to mocno – każdy absolwent studium będzie czerpał jeszcze więcej przyjemności i pożytku z obcowania z muzyką dawną. Dodam przy okazji, że lista uczestników nie jest zamknięta i zapisy na *Lekcje słuchania* wciąż trwają (<https://fundacjaincanto.pl/lekcje-sluchania/>).

Jakie korzyści kulturowe i duchowe przynosi kontakt z dawną muzyką sakralną w dzisiejszym świecie?

W gruncie rzeczy jest to dla mnie pytanie o nową rolę muzyki sakralnej, która – czy chcemy czy nie – przestała pełnić swoją pierwotną funkcję. Zdefiniowanie i wypełnienie tej nowej roli to wyzwanie leżące w samym centrum misji Fundacji i domagające się nie tylko należytej uwagi, ale chyba również ciągłej rewizji. Bazując na własnych doświadczeniach i obserwacji środowiska skupionego wokół naszych inicjatyw, mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że obcowanie z treściami kultury, które stawiają wobec nas wymagania, wzbogaca naszą kulturę myślenia. Rozumiem przez to stopniowe zwiększanie naszych zdolności do rozumienia, rozróżniania i osadzania we właściwym kontekście tego, z czym stykamy się w codzienności – i nie mam tu na myśli wyłącznie muzyki. Kultura myślenia prowadzi wprost do pokory, a zachwyty nad geniuszem twórcy czy kunsztem wykonawcy – do pytań o naturę i pochodzenie piękna.

Mamy to szczęście, że dostęp do muzyki w najlepszym wykonaniu jest dziś nieporównywalnie łatwiejszy niż w przeszłości. Możemy zatem nieustannie poszerzać perspektywę spojrzenia na jej historię. Śledząc meandry muzyki dawnej mimowolnie nabieramy właściwego i potrzebnego dystansu do naszej własnej kondycji społecznej i ludzkiej.

Po trzecie, jeśli zaryzykujemy stworzenie w naszej codzienności odpowiednio obszernej przestrzeni dla piękna i *sacrum*, wkrótce przekonamy się, że jest to siła kształtująca nie tylko nasz gust i przywiązanie do określonej estetyki czy wolumenu brzmienia, ale

mająca wpływ także na wybory moralne i stosunek do drugiego człowieka. Zdaję sobie sprawę, że to może brzmieć bardziej jak magiczne zaklęcie niż poważna teza, lecz jeśli zgodzimy się potraktować muzykę jako symbol lub „ikonę”, która zawsze wskazuje na coś, czego istota leży poza nią samą, wówczas stanie się jasne, jaki wpływ na nasze życie może wyrzucić coś tak prozaicznego i niepozornego, jak pójście na koncert.

Z Łukaszem Serwińskim rozmawiał Adam Talarowski

Link do strony Fundacji InCanto

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



MW

Łukasz Serwiński – prezes zarządu i pomysłodawca Fundacji inCanto, kulturoznawca, meloman, pasjonat muzyki sakralnej. Absolwent Wydziału Filozoficznego Akademii Ignatianum w Krakowie. Ukończył również szkołę muzyczną II stopnia w klasie fortepianu i dominikańską Szkołę Kantorów. Odpowiada za kierunek programowy Fundacji

inCanto, w szczególności za projekty: festiwale Musica Divina i Rezonanse, działalność wydawniczą produkcję nagrań płytowych i artystyczną koncepcję wydawnictw Fundacji.